

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka wiejska”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem St. O.”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów rocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

Witalisa, Waler, German.
i Piotra m., Feliksa p.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 36 zachód 7 20
Dziś wschód księżyca 12 35 zachód 3 10

My dzieci nasze ać, pisać i modlić się po polsku!

Walne zebranie

Stowarzyszenia Pomocy Naukowej dla Prus Zachodnich odbędzie się w Chelminie w hotelu Laurentza, o godzinie 1 z porządku obrad pomiędzy innymi czterech członków dyrekcji.

W jednym z najzasłużeńszych nasyż otrzymujemy następujące

— jak ogień palący — policzek

Wszystkim katolikom-polakom dycezyi chełmińskiej! — się wielu lękało, w co jeszcze wierzyć nie chciało, co niejedni za niemożliwe uważali — to: Najprzewielebniejszy ks. biskupianował oficjałem t. j. zaswoim w rządach naszej dycekanonika Scharmera.... — ten ks. Scharmer? Znają go katolicy-polacy naszej dycego nawet nasze dzieci z gęst naszym najzacieńrogiem. — W roku lat rozpisują się gazety jego wprost niekatolickim niu względem katolików-pola-

ków. Bo to ten sam ks. Scharmer, który będąc proboszczem w Gdańsku, nie pozwolił katolikom-polakom używać organ do polskiego śpiewu przed i po kazaniu polskim, a które to kazanie odbywało się po mszy cichej, podczas której śpiewano po niemiecku. — To ten sam ks. Scharmer, który zwrócił się ze skargą do Stolicy apostolskiej na swego biskupa ś. p. ks. Rednera, który na uzasadnione błagania i prośby gdańskich katolików-polaków nakazał ks. Scharmerowi, aby w jego kościele (św. Mikołaja) odbywało się co najmniej kazanie polskie dla wszystkich polaków gdańskich. — To ten sam ks. Scharmer, któremu za to Stolica Apostolska udzieliła nagany za opór, stawiany swojemu ks. biskupowi. — To ten sam ks. Scharmer, który na gorące błagania katolików-polaków gdańskich nie pozwolił na śpiew polski podczas mszy św. przed polskim kazaniem. — To ten sam ks. Scharmer, który na przygrywanie na organach do pieśni polskiej przed i po kazaniu polskim dopiero zezwolił raczyć za opłatą 100 marek, a kiedy polacy te marki płacić przestali, zakazał tenże ks. Scharmer polakom dalszego używania organów. —

Już z tego jednego postępowania ks. Scharmera — pomijając inne — poznajemy jego usposobienie do katolików-polaków a więc do największej części katolików dycezyi naszej. Wątpię, czy jest jeszcze jeden taki ksiądz w całej naszej dycezyi, któryby był tak wrogo usposobiony dla katolików-polaków, jak nowy oficjał ks. Scharmer. I jego to mianował najprzew. ks. biskup swoim zastępcą w rządach swej przeważnie polskiej dycezyi! Ztąd też straszne oburzenie, i nikt jeszcze temu uwierzyć nie chce, choć czyta czarno

na białem, bo każdy pyta ze strasznie bólem w sercu: czy to możliwe?!

Już podczas walki o język ojczysty przy udzielaniu religii w szkołach zaufanie nasze do Najprzew. ks. biskupa bardzo się osłabiło — i dziś ono poczyni się na dobre zacierać, bośmy się teraz przekonali, że dla nas serca ojcowskiego — nie ma. — Ten nam wycięty policzek był za ostry!

Tyle zasłużony kapłan. Pod następcą ks. kan. Scharmera, ks. kan. Sporem polacy mają nie lepiej. Wszystko nietylko pozostało po dawnemu, ale przydano jeszcze na krótko przed mszą św., wyznaczoną dla polaków, naukę chrześcijańską dla Niemców, która trwa co najmniej kwadrans, od 8 do 8,9 i która przyczynia się do tego, że kazanie polskie musi być krótsze. Składy w Gdańsku zamykają bowiem kupcy już o 8,10, i nie otwierają ich więcej w tym dniu. Kto więc pragnie jeszcze coś zakupić, musi wyjść z kościoła jeszcze przed 8,10 i nie może nieraz Słowa Bożego do końca wysłuchać. Nastarliśmy się dosyć o usunięcie złego, osiągnęliśmy jednak tyle tylko, że ową naukę chrześcijańską, która przedtem była przed polskim kazaniem, przełożono na czas przed mszą św. O zaprowadzeniu śpiewu polskiego podczas mszy św. niema dotąd mowy. Ciągłe słyszymy zarzuty ze strony księży niemieckich: my polacy wszystko czynimy dla polityki. Tymczasem my niczego więcej nie domagamy się nad to, czego wymaga sprawiedliwość, a politykę wnoszą ten, którzy nam tego, co nam się należy, odmawia. Czemu to bowiem księża pro-

boszczowie od św. Mikołaja nareszcie zrozumieć nie mogą, że polacy mają swoje piękne polskie pieśni, którymi pragnęliby głosić chwałę Stwórcy swego? Czemu to proboszczowie od św. Mikołaja nie mogą zrozumieć, że każdemu narodowi, a więc i nam polakom, pociąg do śpiewu, jest wrodzony, że ten pociąg wla! w nas sam Stwórca, że więc zabranianie nam śpiewu w kościele sprzeciwia się wprost prawu przyrodzonemu?

Przecież ks. kan. Spors sam przyzna, że gdyby niemieckich parafian do kościoła św. Mikołaja należała tylko czwarta część tej liczby, jaką stanowią polacy, ci Niemcy dawno mieliby swój śpiew niemiecki. A my polacy nie tylko nie zazdrościlibyśmy im tego, ale życzylibyśmy im tego śpiewu, pomnąc na słowa: „Kto śpiewa, podwójnie się modli!”

„Ja Baner, das ist ganz was anders!” — powie na to ks. kan. Spors. Niemcy są Niemcy, a polacy są na to w państwie pruskim, ażeby śpiewali sobie tak, jak im dziób urósł, w domu — o ile tego jeszcze policja lub domownicy nie uznają za karygodną swawolę — w kościele w Gdańsku niema miejsca dla ich śpiewu, bo kościół w państwie pruskim to jakoby instytucja świecka, gdzie wszystko „deutsch” być powinno, a po polsku o tyle tylko, o ile dziób się jeszcze do niemieczyny nie zaprawił należyte.

Czas byłby nareszcie, ażeby temu macoszemu traktowaniu parafian polskich w Gdańsku kres położono. Należy usunąć upośledzanie ich, a skargi ustana. Niczego więcej nie żądamy, jeno sprawiedliwości, a sprawiedliwość nie spoczywa dopóty, dopóki jej się zadość nie uczyni.

Wzrost dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

„Jednak powiadam ci: kiedy raz na tron, kiedy zostałem władcą, kiedy prawowiernych, chcę nim niezachwiana i nieograczona władca mego życia.”

„Jah niechaj cię jeszcze jak najchowa — dodała księżna kłaniając się.”

„Wnieśli mi, że syn księcia Salady, żyje jeszcze — ciągle sultan — nie żyć sobie, chłopca niepokojono jakimikolwiek. Tak samo jak chciałem mieć syna mego, księcia Jussufa, wolnego od wszelkiego nieśmiałości, wtedy gdy oczy zamknę, pragnąłbym, usunąć od księżny, grożące mu niebezpieczeństwo.”

„W dowód twej nieskończonej omyślności, drogi mój, wysoko wuj i sultan — rzekła Roszanie — jednak nie sądzę, że ty jeden oszczęsz się o członków twoich poddanych; o tobie i o twoich myśli wielu z wdzięcznością. Wzrost twoja z uwielbieniem spójrz na twoje rządy, myśli tylko”

rywkę, by dać dowód swej prawdziwej wdzięczności.

— Myślałaś o tem?

— Czy cię to dziwi, najlaskawszy mój wuj i sultan? Roszana jedno ma tylko życzenie: by ci za twoją łaskę złożyć u nóg swe dzięki. Zbliży się święto Bejramu, wesoły dzień wszystkich prawowiernych, który do twoich wysokich kobiecych pokoi sprowadzi wybraną z piękności i przymiotów odaliskę.* Z odległych stron mieszkańcy musieli aż dotąd przysyłać swoje najpiękniejsze córki, a laskawa sultanka Walida umiała robić z pomiędzy nich dla ciebie najlepszy wybór — obecnie uległy ci siostrzenicy Roszanie przysłała myśl, by ci także sprowadzić do twojego szczytowego państewka nadzwyczajną piękność.

Sultan uśmiechnął się — uśmiech ten jednak był zimny — tak świeci zwykle światło na wół wygasłego płomienia. — Spójrz na ten obraz, połączony wuj i panie — ciągnęła dalej księżna i wyjęła fotografię z aksamitnego pudełka, by ją przedstawić sultanowi. — Nigdy jeszcze nie widziałam piękniejszej istoty. — Sultan wziął do ręki fotografię i przyglądał się.

Roszana obserwowała wrażenie, jakie ta na nim zrobiła.

— Kto jest ta dziewczyna? zapytał.

*) Rok rocznie z okazji święta Bejramu wzbierała i sprowadzająca do haremu

— Na imię jej Rezia, najlaskawszy wuj i sultan, jest sierotą. Obdarz ją twoją najwyższą łaską i będzie ci w nadchodzące święto Bejramu odpowiednio przebrana przedstawiona.

Sultan przyglądał się uważnie pięknym rysom tureckiej dziewczyny, następnie zwrócił księżnie fotografię.

— Dziękuję ci za twą życzliwość — odpowiedział wreszcie — jednak byłoby niestusznem uprzedzać w tem dostojną sultankę Walidę. Jej jednej jest zostawione wszystko co się tyczy rozporządzeń święta Bejramu, księżno! Zabierz więc twoją fotografię.

Roszana zbliżała przy tych słowach sultana, które otaczały jej nowego niezbytniego dowodu, że cesarzowa wierzyła nań przeważny wpływ.

Jej ostatnia próba, by sultana zjednać dla siebie i dla sprawy swoich sprzymierzeńców, prędzej spełzała na niczem, jak sama o tem nawet myślała. Wzięła portret i włożyła go do pudełka, które napowrót w kieszeni sukni schowała.

— Pogardzasz dowodem mojej wdzięczności, najlaskawszy mój wuj i sultan — rzekła mimo, że jedną chęcią jest moją, by ci służyć.

W tej chwili weszli przez drugie drzwi gabinetu dwaj paziowie i zatrzymali się przy takowych, swoim ukazaniem się znając dając, że cesarzowa-matka przybyła do pałacu, by złożyć

Zaraz potem weszła sultanka Walida i rzuciła pełnym zadziwienia, przesywającym wzrokiem, na znajdującą się w gabinecie księżnę.

Abdul-Azis powstał, by powitać sultankę Walidę.

Dumna, we wspaniałym ubraniu zbliżająca się cesarzowa-matka, wyglądała jak monarchini w pokojach sultana. Przywitała swego syna, a następnie z chłodną grzecznością księżnę, która wstała.

Cisza, jaka po tem przywitaniu nastąpiła, dała uczuć i poznać Roszanie, że stoi na zawadzie przy tem spotkaniu.

Chłodny sposób obejścia się z nią sultanki Walidy dał jej poznać, że najlepiej uczyni, wychodząc z tamtąd; pożegnała się tedy z nią i sultanem, który ze swoją wszechwładną i zupełnie nim kierującą matką, teraz sam w gabinecie pozostał.

Roszana wróciła się do właściwego pokoju przyjęcia, w którym zastała jeszcze poważnego i nieruchomego Szeika-ul-Islama.

Szybko przystąpiła do niego.

— Wszystko napróżno! — rzekła stłumionym głosem — czy wiesz kto przed chwilą wszedł do gabinetu?

— Sultanka Walida! — odpowiedział Mansur-Effendi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowy przykład upośledzania polaków-katolików podają do „Dziennika Bydg.” Z Krajny piszą doń tak: „Z święte wyświęconych księży przysłała chełmińska władza biskupia do Bysze- wa księdza Ohla jako wikaryusza; pa- rafia byszewska liczy 2 niemieckich i 2000 polskich katolików; ks. Ohl pra- wie wcale po polsku nie umie. Wsku- tek tego przy spowiedzi po części żąda, po części prosi, aby spowiadano się po niemiecku, a kazania — wyuczywszy ich się na pamięć — głosi tak marną polszczyzną, że konfrater jego ks. bi- skup Krasicki na pewno w grobie na drugi bok się obrócił.

Zapytujemy się władzy biskupiej w Pelplinie:

1) jak to jest możliwe, że władza wypuszcza z seminarium księdza nie umiejącego prawie słowa po polsku na dyecezyą w dwóch trzecich częściach polską?

2) jak to jest możliwe, że władza posyła takiego księdza do parafii, z któ- rą tenże w jej języku porozumieć się nie może?

3) jakie ksiądz takie w parafii ma spełniać funkcyje, jeżeli ani kazania po- wiedzieć ani spowiedzi słuchać ani na- uki przygotowanej do Sakramentów św. udzielać nie może?

Takich „niemych” księży jak X. Ohl wypuszczono podobno tym razem wię- cej na dyecezyą, a jeszcze większa ich liczba zostanie wypuszczona przy na- stępnych święceniach. Ładnych docze- kamy się stosunków!

Radzimy też naszym działaczom w Gdańsku, ażeby przy składkowaniu na nowy kościół w dolnej części miasta, starali się jak najgorliwiej o to, by władze kościelne przekonywać o koniecz- ności uwzględniania także potrzeb pol- skich. Niejeden ze strony katolickiej niemieckiej gotów nam znowu zarzucić: aha! już znowu mieszają polskość ze sprawą katolicką. My na to z góry odpowiadamy: mamy do takiej prze- zorności prawo, ażeby nam tak nie po- szło, jak ze Sidlicami. W tamtejszym kościele tkwi dużo grosza polskiego, a zapłatą za to jest to, że polacy do dziś dnia czekają na jakiegokolwiek uwzględ- nienie swej mowy.

Sprawy polskie.

* Skutki prawa osadniczego. Do „Gaz. Grudz.” piszą:

„Pan Januszewski z Lucimia, będąc małym chałupnikiem, z czasem za- oszczędził sobie cokolwiek grosza i na- był parcelę po p. Rejzie, także w Lu- cimini. Postanowił się na swoim ka- walku ziemi pobudować, ale cóż, kiedy podług nowego prawa żadną miarą konsensu dostać nie mógł. Dostał go tylko na stodołę i chlew dla świń. Po- nieważ w pobliżu żadnych zabudowań nie było, a pasza dla świń gotowaną być musiała, stawił p. J. wniosek do landrata o pozwolenie postawienia ko- miny — lecz napróżno. Wreszcie po długich staraniach dostał konsens na komin i kuchnię, ale tylko pod tym warunkiem, że jedynie świniom będzie gotował! Więc dziś w państwie pruskim, które się chlępi największą w świecie kulturą, świnia ma więcej prawa, aniżeli pruski pod- dany. Panu J. sprzykrzyła się wreszcie pruska opieka i wieczne płacenie kar, ale pomimo to nie sprzedał ziemi kolo- nizacyi, która koniecznie ten kawałek ziemi chciała odkupić, lecz sprzedał po- lakowi, a sam wykupił piękny kawał ziemi z rak niemieckich pana Gertha w Lucimini.

* Z okazji 10 000 marek, które dy- rektor Banku parcelacyjnego w Pozna- niu p. Sikorski kazał sobie wypłacić za korzystną sprzedaż dóbr pszowskich na Górnym Śląsku, wychodzą obecnie rozmaite inne sprawy tego banku na światło dzienne. Pan Stanisław Radzie- jewski z Bytomia napisał do „Dzien. Berl.”, że bank ten płacił swym akcy- onaryuszom 25 procent dywidendy, zar- rząd pobierał wspaniałe tantiemy, a to wszystko działało się kosztem ludzi, na- bywających od banku za swoją krwa- wicę kawał gruntu. Pan Radziejewski opowiada, że nabył od tego banku ra- zem ze 7 innymi parcelantami majątek Zielniki w powiecie średzkim, obszaru 1660 mórg w roku 1902, kiedy to je- szcze nie było prawa osadniczego, ale

bank, który miał pieniądze na sute dy- widendy i tantiemy, targował się o kilka tysięcy marek kaucyi, które miał złożyć jako fundusz na szkołę, na ko- ściół w Środzie, na miejscowych bie- dnych, na zawiadowcę osady, a więc na potrzeby gminy. Proces trwa do dnia dzisiejszego. Tymczasem naby- wcy, nie mając pozwolenia na budynki, musieli się tłoczyć w ciasnych, nie- wygodnych budowlach, gdzie ani oni ani bydło nie miało należytego po- mieszczenia. O porządnym gospodar- stwie nie było skutkiem tego mowy, krowy porzucały, konie się zabijały, i doszło w końcu do tego, że przyszło prawo osadnicze, które zabroniło sta- wiania budynków, gospodarzom w ta- kich warunkach gospodarka się oprzy- krzyła, i straciwszy dużo pieniędzy, oddali bankowi parcele z powrotem. Pan Radziejewski zadzierzawił wszy- stko na 6 lat od banku, ale dyrektor p. Sikorski tak sobie z nim postąpił, że p. Radziejewski musiał majątek za przepłacone pieniądze nabyć, a nie mo- gąc się na nim utrzymać, musiał go z takimi stratami sprzedać, że stracił cały majątek.

Pan Sikorski będzie się starał ze zarzutów oczyścić, ale chociażby się i oczyścił, to jednak na parcelacyjnych bankach w Poznaniu pozostanie za- rzut, że wyzyskiwały ludzi i okryły hańbą polskie społeczeństwo w obec Niemców.

Przegląd polityczny.

— Rewolucya w Turcyi. Krwawy prze- wrót polityczny w Turcyi zakończył się zwycięstwem młodotureków, ale to zwy- cież było drogo okupionem. Pod ku- lami z karabinów i kartaczami z armat poległo kilkaset żołnierzy. Zginęło rów- nież kilkanaście cywilnych osób, które znajdowały się w pobliżu walki, pomię- dzy innymi korespondent angielskiego pisma „Times”, który przyglądał się walce, ażeby do swego pisma posłać jak najdokładniejszy opis walki. Poległ rów- nież jeden sekretarz z angielskiego poselstwa. Lazarety przepełnione są rannymi.

Część załogi w Konstantynopolu wo- lała zginąć, byle dochować wierności sułtanowi. Skutkiem tego mieli młodo- turecy ze załogą kilku koszar twardą walkę. Kilka budynków koszarowych zostało zrównanych ze ziemią, a ze za- łogi żaden z życiem nie uszedł. Załoga z pałacem sułtańskim poddała się bez walki.

Sułtan znajduje się w ręku młodo- tureków, ale jeżeli można wierzyć zape- wniom rozmarzanych młodotureków, to nie złego mu się nie stanie. Prezydent parlamentu tureckiego Achmed Riza oświadczył do pewnego dziennikarza, że sułtan przewrotu nie zwinął, a przy- najmniej mu tego udowodnić nie moż- na, ztąd nie można go karać. Dopóki też szanować będzie konstytucyę, dopó- ty nie mu się nie stanie.

Widać, że mocarstwa światowe jakoś nie dowierzają nowym zmianom, bo Ro- sya i Ameryka wysłały okręty na wy- brzeża Turcyi, ażeby w razie nowych buntów bronić życia obcokrajowców.

Świeże telegramy donoszą: Walka wojsk młodotureckich z opornymi wojs- kami sułtańskimi trwała w sobotę od pół 5 rano do późnego wieczora. Z wy- jątkiem załogi pałacu sułtańskiego pod- dały się wszystkie załogi.

Konstantynopol, 25 kwietnia, 3 godz. 20 min. rano. Załoga, broniąca Yildizu, to jest pałaców sułtańskich, wynosi pono 4000 wojska. Sułtan za- mierza złożyć koronę pod warunkiem, że następcą jego będzie ulubiony syn jego Burhan-Eddin. Ministrowie w prze- ważnej części przestali jednak rozkazów sułtańskich słuchać. Rozstrzelano już sporo winowajców krwawego przewrotu. Duchowieństwo muzułmańskie zbunto- wało podobno część czwartego korpusu armii tureckiej.

Konstantynopol, 25 kwietnia, godz. 12½. Wojsko w Yildizu z wyjąt- kiem szczupłej garstki poddało się. Za to załogę w koszarach na przedmieściu Skutari, liczącą kilka tysięcy ludzi, broni się. Zatoczono armaty od strony morza, ażeby tem lepiej kosza- ry ostrze- liwać. Rządy przejął na razie generał Mahmud Szewket-basza. Narodowe zgro- madzenie, składające się z rozmaitych państwowych dostojników i posłów par- lamentu, zdało prawie jednogłośnie

oświadczenie, że ustąpienie sułtana jest koniecznem.

Po stronie azyatyckiej dzieją się po- dobno tymczasem straszne rzeczy. Mo- tłoch turecki, podlegający przez duchow- ięństwo muzułmańskie, morduje chrze- ścijańskich ormian. W niedzielę spalono miejscowość Kessab i wyrznięto całą prawie ludność. Miejscowość Doryol jest obleżoną, ale nadeszła już odsiecz wojskowa, która tak wieś jak i miesz- kańców jej zdola prawdopodobnie ocalić.

Jak głoszą dalsze wiadomości, pole- gło w sobotniej walce około 200 wojska młodotureckiego. Po stronie przeciwnej padło podług jednych 500, podług dru- gich 2000 ludzi.

Konstantynopol, 26 kwietnia. Posłowie niemiecki i austriacki składali generałom tureckim życzenia z powodu waleczności i sprawności, z jaką zapro- wadzono znowu ład w Konstantynopolu. Obliczono, że po obu stronach walczą- cych poległo podczas szturmów sobotnie- go 1140 ludzi.

Sułtan pozostanie na tronie. Ażeby się jednak zabezpieczyć przed dalszemi samowładzami zachciankami jego, po- stanowiono pałac jego, który stanowił fortecę z 20 tysiącami wojska, ogolocić z wojska, i pozostawić do straży jego osoby tylko kompanię wojska, która się będzie codziennie zmieniała. Oprócz tego forteca pałacowa zostanie skasowa- na, i mury pozrywane. Sułtan z włas- nej szkatuły pokryje wszelkie koszta, jakie powstały z okazji zaprowadzenia ładu i porządku, i ofiaruje narodowi tureckiemu około 90 milionów marek z prywatnego majątku na potrzeby kraju.

Cesarzowicz niemieckiego spotkał w Bukareszcie, gdy jechał autobilem ulicą w towarzystwie króla rumuńskie- go, ciekawy wypadek. Oto szalencie jakiś śmignął na niego książką i trafił go w głowę. Napastnika natychmiast przyaresztowano. Jest nim niejaki Faustner, widocznie Niemiec, bo sam zeznaje, że z Niemiec pochodzi. Poś- lą go prawdopodobnie do lecznicy dla wa- ryratów, ażeby się wpięć przekonąć, czy jest rzeczywiście waryatem, i jako taki nie wiedział, co czyni, albo czy działał z rozmysłem.

— 182 miliony marek mniej doniosły rozmaite podatki państwu niemieckie- mu. Z celi wpłynęło mniej 125¼ mil., z podatku od билетów kolejowych 5⅓ mil., z podatku od spadków 12⅓ mil., od poczt i telegramów 20⅓ mil.

Jeżeli to tak dalej pójdzie, to 500 mil. świeżych podatków będzie za mało, ażeby straty powetować.

Cesarzewicz Wilhelm w powrocie z Bukaresztu odwiedził we Wiedniu ce- sarza austriackiego, który go w nie- dziele w południe na dworcu bardzo serdecznie powitał. Wieczorem odbyła się na cześć cesarzowicza uczta w pa- lacu cesarskim.

Konserwatyści toczą przeciw kanc- lerszowi Bülowowi otwartą walkę. Wi- dać, że pomagają sobie nawzajem z partją centrową do wysadzenia kanc- lersza ze siodła kanclerskiego. Główny organ centrowy „Germania” napisała niedawno, że ks. Bülow rozbechał się 11 marca w obec cesarza jak psiek, ażeby odzyskać jego łaski, a teraz kon- serwatyści zupełnie lekceważąc odrzu- cili wniosek kancлера i rządu o uch- walenie prawa, nakładającego podatki na majątki, odziedziczone po ojcach lub takich, które dostały się w spadku małżonkom. Kancelarz powiedział do deputacyi profesorów i radców han- dlowych, że parlament rychlej się nie rozejdzie, dopóki nie uchwali nowych podatków, w tem także podatek od majątków. Tymczasem konserwatyści dali mu zaraz odpowiedź, że jeżeli kanc- lersz przy podatkach od spadków będzie się upierał, to z całych podat- ków nie nie będzie.

Gazety, nawet rządowe, są zapatry- wania, że konserwatyści szydzą sobie z kancлера i z całego bloku, który stworzył, i poprosu mu na psotę robią, ażeby go ośmieszać i do podziękowania za kanclerstwo zniezwoić. Jeżeli kanc- lersz chce dotrzymać tego, co powiedział świeżo do deputacyi, to nie będzie dla niego innego wyjścia, jak parlament rozwiązać, chyba, że w końcu rzuci wszystko.

Ażeby go tem więcej ugniewać, po- wzięła większość w komisji parlamen- tarnej, złożona z konserwatystów, cen- trowców, polaków i zjednoczenia gospo- darczego uchwałę, ażeby niebawem

rozpocząć obrady nad projektem o po- datkowaniu wartości wszelkich nieru- chomości. Rząd, liberałowie i postępow- cy uważają ten podatek za niemożliwy, ale właśnie dla tego konserwatyści z pomocą nieblokowych partyi go uchwa- lili, ażeby kanclerzowi i blokowcom wszelkie podatki, jakich się kanclerz domaga, obrzydzić.

— Braterstwo zapijali w niedzielę delegaci narodów francuskiego, hiszpań- skiego i włoskiego. We francuskim mieście Nicei odbyło się uroczyste od- słonięcie pomnika bohatera francuskie- go Gambetty, na które zjechał prezy- dent francuski Fallieres, książę Genui jako zastępca króla włoskiego, oraz krzyżownik hiszpański „Temeraria”. Na cześć swych gości wystawił prezydent ucztę, na której wygłosił toasty na pomyślność narodów włoskiego i hisz- pańskiego. Najpierw pił na pomyśl- ność króla włoskiego, jego małżonki, i obecnego księcia, dalej na pomyślność marynarki włoskiej, i całego tego wiel- kiego kraju, z którym Francją łączą węzły przyjaźni i wzajemnego zau- fania.

Książę Genui pił na pomyślność pre- zydenta, na pomyślność tak marynarki francuskiej jak i całej Francyi.

Hiszpańskiego admirała prosił pre- zydent francuski, ażeby mu złożył po- dziękowanie za wysłanie okrętu na tę uroczystość i wychylił następnie kielich na pomyślność króla i królowej hiszpań- skiej, marynarki hiszpańskiej i całego szlachetnego narodu hiszpańskiego.

Król włoski obdarzył prezydenta z tej okazji najwyższym włoskim orde- rem Anuncyaty.

— We Francyi 260 marynarzy na pancerniku Patrie odmówiło posłuszeń- stwa, i nie chciało pełnić służby z po- wodu nadmiaru pracy i złego trakto- wania. Musiano dopiero ich życzenia spełnić, zanim się uspokoiili.

— Socjaliści we Francyi agituja za- tem, ażeby robotnicy w całej Francyi zastrejkowali w dniu 1 maja. Zamie- rzają w ten sposób pozyskać cały stan pracujący we Francyi dla swoich ce- lów. Na wiecach, które urządzają, głoszą, że chcą z 1 maja stworzyć święto narodowe, i dążą do tego, ażeby wywołać w całej Francyi ogólny strejk, i w ten sposób zmusić rząd do ustępstw, których dotąd socyalistom odmawia.

Wiadomości kościelne.

— Dyecezya chełmińska. Najnowszy numer Ośrodkownika kościelnego zawiera następujące wiadomości: ks. kan. i radca duchowny Scharmer mianowany został oficjałem.

— W Kisielicach urządziła władza duchowna stacyę misyjną, do której przyłączono 13 wsi z parafii święckiej, szwarcenowskiej i szynwaldzkiej. Ku- ratusem jest ks. Prądzyński.

— W Pol. Wiśniewce, filii kościoła parafialnego zakrzewskiego (dek. ka- mienieński) urządzono samoistny okręg duszpasterski. Wikaryuszem lokalnym tamże mianowany ks. Jan Doering z Starogardu.

Na korzyść parafii czarzyńskiej (dek. toruński) odbędzie się w pierwsze świę- to Zielonych Świątek kolekta we wszyst- kich kościołach dyecezyi, ponieważ gmina ta ma wielkie wydatki na bu- dowle.

— Dyecezya monasterska. Niedawno odbyła się tu konferencya biskupia, w której brali udział: ks. kardynał Kopp z Wrocławia i księża biskupi: Dingel- stadt z Monasteru, Voss z Osnabruku, Schneider z Paderbornu i Korum z Trewiru. Ks. kardynał-arcybiskup Fi- scher z Kolonii nie mógł przybyć, po- nieważ był cierpiącym.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 28. kwietnia 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 27 b. m. pod Toruniem + 2,40, pod Fordonem + 2,36, pod Chełmnem + 2,30, pod Grudziądem + 2,52, pod Kurze- brak + 2,88, pod Malborkiem + 2,38, pod Tczewem + 3,02, pod Schiewenhore + 2,24.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzielę i święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk, jak udowodniono, płaci najwyższe ceny za mięso z pomiędzy

wszystkich większych miast Prus Zachodnich i Wschodnich. W handlu hurtownym placą tu za 100 kilogramów wołowiny 108—110 mar., tymczasem w Królewcu tylko 93—104 mar., w Grudziądzu 98—100, w Kłajpedzie 105, w Tyłży 104—106, w Olsztynie tylko 95 marek.

W handlu detalicznym placą za 2 funty wołowiny: w Królewcu od 128 do 133, w Kłajpedzie 118, w Tyłży od 133—136, w Olsztynie od 121—123, w Grudziądzu od 122—123, w Gdańsku od 144—150 fen.

Za cielęciny placą przykład w Grudziądzu za 2 funty 119—128 fen., w Gdańsku 160—174 fen., za skopowinę w Tyłży 127—129, w Gdańsku 156 fen., za wieprzowinę w Grudziądzu 125—128 fen., w Gdańsku 141—142 fen.

Taka to różnica w cenach za mięso jest pomiędzy innemi miastami a Gdańskiem.

— W Gdańsku przyaresztowano 20 letniego wychowanka zakładu wychowawczego w Chojnicach Emila Falo-wa, który w zeszłym roku uciekł ze zakładu i waleśał się następnie po całym Niemczech, wszędzie ludzi okradając i inne szkody wyrządzając. Był w Bydgoszczy, Tczewie, Gdańsku, Redzie, Wejherowie itd., i w końcu wrócił do Gdańska, gdzie matkę posiada. Znalezione przy nim cztery zegarki, jako też 40 marek gotówki. Wszystko to jest niewątpliwie skradzione, ponieważ obok zegarków były też narzędzia do włamywania się, które mu również zabrano.

— Za występki przeciw moralności, jakich się dopuszczał na podwładnych mu artylerzystach, został sierżant Robert Vorbau od 36 pułku artylerii polnej skazany na 4 miesiące więzienia i degradacyę. W zeznaniach swych przyznał Vorbau, że ma niezdrowe skłonności, na swe uniewinnienie jednak dowodził, że przy spełnianiu występ-ków nie wiedział, co czyni. Lekarz jednak temu zaprzeczył.

— Czas ochrony na rogacze kończy się w obwodzie regencyjnym gdańskim 23. maja.

— Gdańska fabryka chleba „Germania“ robi dobre interesy. Teraźniejszy zysk był nawet lepszy od zeszłego. Zyski wynosiły bowiem 8254,92 mar., zaś zbiory i rozchody 98627,72 mar. Nieruchomości fabryki mają wartości za 231323,41 mar., maszyny 6900 mar., inwentarz 26172,96 marek.

— Oliwa. W Jelitkowie założony zostanie pomost, w celu zaprowadzenia komunikacji morskiej. Parowce motorowe i łódki, zabierające gości, będą mogły wygodnie zawiązać do brzegu. Wybudowanie pomostu wyjdzie kapie-lom w Jelitkowie na korzyść. Zarząd gminy tutejszej wyznaczy niewątpliwie małą zapomogę na założenie pomostu.

— Małe Kaczki. Tutejszy przystanek kolejowy zostanie w przyszłym roku przeniesiony, a miejsce się będzie pomiędzy miejscowościami Kalebki i Małe Kaczki. Szambelan Zitzewitz z Kalebki dał na ten cel 8 mórg bezpłatnie. Chodzi przede wszystkim o to, ażeby z nowego dworca było jak najbliżej do Orłowa, dokąd też z nowego dworca prowadzić będzie pięknie wysypana droga.

— Pomost w Orłowie zostanie wydłużony o 20 metrów, tak że długość jego, wynosząca obecnie 55 metrów, wynosić będzie w przyszłości 75 metrów.

— Puck. W rowie młyńskim znaleziono w zeszłym tygodniu trupa niemowlęcia, które, jak stwierdzono, leżało już we wodzie od kilku miesięcy.

— Kartuzy. Rozpisano już obsadzenie posady soltysa na miejsce zmarłego soltysa Doeringa. Zgłoszenia przyjmuje zarząd gminy do 10 maja. Na razie prowadzi zarządy gminy ławnik Meyer.

Soltys w Kartuzach otrzymuje 2500 mar. rocznej pensyi, która co trzy lata o 300 marek przybiera, i dochodzi do sumy 3700 marek. Oprócz tego pobiera 500 marek dodatku na mieszkanie.

Gmina wyznaczyła 4000 marek na zrównanie i pobrukowanie tutejszego targowiska.

— Jako podejrzanych o kradzież z włamaniem u adwokatów Weidmanna i Specki przyaresztowano dwóch ludzi, których jednakowoż dla braku dowodów musiano ze śledztwa wypuścić. Rzeczywistego sprawcy wyśledzić dotąd nie zdołano.

Gdańsku skazały robotników Artura Rutkowskiego i Emila Neumanna na grube kary więzienne. W styczniu spotkali się oni w pewnej karczynie w Tczewie z mleczarkiem Fabiankiem i robotnikiem kolejowym Bielskim. Fabianek miał dużo pieniędzy przy sobie, więc traktował wszystkich obficie. Oskarżonych zły duch skusił do okradzenia Fabianka. Gdy ten z Bielskim opuścił karczmę dobrze podehmielony, poszli oskarżeni z nimi i napadli na nich. Pobili i poranili ich, ale niczego nie osiągli, bo Fabianek spostrzegł niebezpieczeństwo i pieniądze dobrze ukrył. Rutkowski został skazany na 2 i pół, Neumann na dwa lata i tydzień więzienia.

— Tutejsza cukrownia „Ceres“, która to w grudniu zeszłego roku się spaliła, zarobiła w ostatnim roku 113 898 marek. Polisa zabezpieczenia wypłaci akcyonaryuszom 675 696 marek. Resztę budynków i martwy inwentarz zakupiła cukrownia w Tczewie za 230 000 mk. Oprócz tego zobowiązała się cukrownia tczewska odstąpić akcyonaryuszom spalonej cukrowni za 150 tysięcy marek akeyi na wypadek, gdyby powiększyła swój własny zakładowy kapitał.

— Lubiszewo. W celu pielęgnowania śpiewu kościelnego i świeckiego zawiązało się tu kółko śpiewackie „Lutnia“, które wybrało prezesem J. Nowaka, sekretarzem St. Mielewczuka a zastępcą J. Duszyńskiego.

— Starytarg. Gospodarz Flier sprzedał swą posiadłość, obszaru 80 hektarów, właścicielowi cegielni Werthowi z Brodnicy za 133 000 marek, a nabył za to cegielnię i wilę p. Wertha za 75 000 marek.

— We Wielkich Cedrach wydarzyło się na dworcu straszne nieszczęście, które było wynikiem lekkomyślnego zwyczaju wsiadania do pociągu, gdy ten jest już w biegu. W piątek rano po 8 godzinie, gdy kolejka żelazna ruszyła z miejsca, zachciało się 18-letniej Małgorzacie Hennigówny wskoczyć do wagonu. Dziewczyna tymczasem się potknęła, dostała się pod koła, i na miejscu życia została pozbawiona.

— Starogard. Pięknych synów dochowali się w Lubiku rodzice. Obydwaj, jeden liczący 12, drugi 14 lat, popełniali od dłuższego już czasu kradzieże. Brali, co się tylko dało. Nakradali sporo prywatnych rodzin i karczmarzy. Nie poprzestali na samym Lubiku. Zwiedzili także Złemieso królewskie, byli również i w Łęgu, gdzie okradli kupca p. Pestkę, ale tam ich przytrzymało. Młodzi rabusie odpokutują swe przestępstwa niezawodnie we więzieniu. Sobie złamią życie, a rodzinę całą okryją hańbą i smotą.

— Grudziądz. W mieście naszym otworzył jwiesz księgarnię wraz z handlem papieru i dewocyonalii rodak nasz p. F. K. Sikorski i to przy ulicy Górnotoruńskiej nr. 33. Polecamy go gorąco poparci ze strony publiczności polskiej Grudziądz a i okolicy.

— Świecie. Wakuje tu obecnie posada burmistrza, na którą zgłosiło się dotąd 60 kandydatów, pomiędzy innymi także pewien pastor luterski. Widać, że mu duszpasterstwo nie sprawia zadowolenia wewnętrznego.

— W Zaroślu spalił się dom mieszkalny chałupnika Hermana Ewelta. Przyczyna pożaru nie została dotąd wyjaśniona.

— Sztum. W lasach królewskich spaliło się w niedzielę około 5 godziny po południu pół morgi zagajenia. Spiesza pomoc, w której wzięło udział stu robotników ze sztumskiego pola, zapobiegła dalszemu szerzeniu się rozszałanego żywiołu. Niemało przyczynił się do stłumienia pożaru także deszcz, który lunął obficie. Przyczyna pożaru nie została dotąd wyjaśniona. Przypuszczają jednak, że pożar wzniciły zapalkami dzieci.

— 15. maja toczyć się tu będzie proces przeciwko gospodarzowi Tiede i jego małżonce ze Sztumskiego pola, oskarżonego o rozliczne kradzieże. Tiede ukrywał u siebie robotnika Timma, skazanego na 8 lat więzienia karnego, i obaj okradali przez dłuższy czas gospodarzy okolicznych, dla których stali się prawdziwym postrachem. Pomiedzy innemi skradli gospodarzowi Grünbergowi w Antoniewie 12 centnarów pszenicy. Złodziejstwo zdołano dopiero udowodnić z pomocą handlarza zboża Krombach'a,

lego, uznał za swoje, pożyczwszy je kiedyś Grünbergowi.

— Nowemiasto. Wielkie szczęście spotkało tutejszą gminę żydowską. W Nowym Jorku zmarł bowiem w zeszłym roku niejaki Murycy Littmann, z Nowegomiasta pochodzący, i zapisał gminie 10000 dolarów, to jest około 42 tysięcy marek. Pieniądze te wyznaczono na wybudowanie szpitala żydowskiego.

— 40 letnia córka pewnego właściciela ze Szwarcynowa, cierpiąca od lat na umysł, oddaliła się potajemnie w nocy z domu swych rodziców oknem. W następnym dniu znaleziono ją bez życia w torfowisku.

— Chelmża. Pewnej chorej gospodyni w Branowie zapisał lekarz okowity do nacierania. Kobięcina lekarza widocznie źle zrozumiała, bo okowitę wypila. Niebawem zachorowała przy objawach otrucia, i wkrótce zmarła.

Prusy Wschodnie.

— Tyłża. W miejscowości Angkicken zaszedł w zeszłym tygodniu jeden z licznych, żalonych wypadków rodzinnych, które popychają małżeństwa do rozpacz, a w końcu do wspólnego pozbawiania się życia. Niejaki Bendig gospodarz, ojciec sześciorga małoletnich dzieci żył w nieszczęśliwym małżeństwie. W ostatnim czasie bezustannie opowiadał, że się życia pozbawi, i że poprzednio zamorduje swych szwagrów. Dokonał też swego przyrzeczenia. Pewnego dnia zaraz z rana wszedł do sypialni swej małżonki i dwoma wystrzałami z rewolweru pozbawił ją życia, a następnie wypalił do siebie, i runął również bez życia na ziemię.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Skutki germanizacyi w sądach. Przed sądem ławniczym w Poznaniu toczył się proces przeciw robotnikowi Wawrzyńcowi Kupce z Ceradza o uszkodzenie cielesne i obrazę. Oskarżony twierdził, że żandarm przy indagacyi nie rozumiał go, gdyż tłumaczył się po polsku, a żandarm, nie rozumiejący ani słowa w tym języku, tłumacza nie zawezwał. Gdy żandarm to potwierdził, ubolewał sędzia, że w sali sądowej powtarzają się ustawicznie fatalne przypadki doniesień niedostatecznych, ponieważ żandarmi i komisarze nie władają językiem polskim. Sąd wydał wyrok uwalniający.

Westfalia.

— Bochum. Wiadomość o nabyciu pisma „Zgoda“ przez „Zjednoczenie zawodowe Polskie“ jest nieścisłą. „Zjednoczenie“ nabyło na własność jeno drukarnię, ażeby w niej wykonywać własne druki, pismo „Zgodę“ zaś nabył p. J. Korpuse.

O b c z y z n a .

— P. Kasprowicz a bezpieczeństwo Niemiec. W Hombruch Barop na obczyźnie wisiały w restauracyi Vogta dłuższy czas bez przeszkody i bez zakłócenia spokoju publicznego plakaty fabryki Kasprowicza z Gniezna. Plakaty zredagowane były w języku niemieckim, ale przedstawiały butelkę a na jej etykiecie ptaka rzekomo podobnego do orla polskiego. Ta rycina oburzyła przebywającego w tej restauracyi komisarza policyjnego, który rozporządził, że należy natychmiast usunąć te plakaty niebezpieczne dla państwa. Wskutek zażalenia restauratora lantrat w Hörde zniósł rozporządzenie zbyt gorliwego komisarza policyjnego.

Drobne nowiny.

— Król angielski spotka się w sierpniu z cesarzem austriackim w Iszlu.

— Hrabia Franc. Ballestrem, trzeci syn przywódcy centrowego i byłego prezesa parlamentu niemieckiego hr. Ballestrema, wyleciał w niedzielę ze samochodu i tak się potłukł, że niebawem zakończył w lazarecie życie.

— W Petersburgu nakazał sąd przyaresztować prezydenta związku narodu rosyjskiego Dubrowina, bo się wykazało, że Dubrowin przekupił Juskiewicza, który zamordował przywódcę rosyjskiej partyi konstytucyjnej tak zwanych kadetów, Herzensteina. Aresztowanie wywołało w całej Rosyi ogromne wrażenie, bowiem związek powyższy posiada ogromne wpływy, i pracuje nad skasowaniem konstytucyi i Dumy. Sam car okazywał związkowi na każdym kroku dowody swych łask, i wspierał go nawet materyalnie.

— Ile złota produkuje świat? Produkuje go coraz więcej. W jednym tylko ubiegłym roku produkcya złota wzrosła o 125 milionów franków, dochodząc do cyfry dwóch miliardów 181 milionów franków. Według poszczególnych stron świata i krajów produkcya ta dzieli się w ten sposób: Południowa Afryka — 749 mil. franków, Stany Zjednoczone — 431 mil., Australia — 371 mil., Rosya — 94 mil., Indye — 55 mil., Chiny, Japonia i Korea — 52 mil., Kanada 47 mil., i we wszystkich innych miejscowościach razem — 150 milionów.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ chóru męskiego dziś w środę, wczwartek chór mieszany o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy Breitgasse nr. 83.
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.
W Sidleach „Oświata“ w niedzielę 2 maja o pół do 5 śpiew, o pół do 6 zebranie na sali p. Steppuhna.
W Pucku Kółko rolnicze 2. maja o godz. 5. po południu.
W Skrzyszewie Towarzystwo „Oświata“ 3. maja o godz. 4. u p. Schulzy. Przemawiać będzie p. Kowalski, redaktor Gaz. Gdańskiej.
W Zblewie Towarzystwo ludowe 1 maja o godz. 4. u p. Dobrowolskiego.
W Rożentalu 2 maja o godz. 4 Kółko rolnicze na Głabowo i Rożental u p. Lichnerskiego. Ściągać się będzie przedpłatę na „Kłosy“. Wstęp tylko dla członków.
W Łęgu Tow. ludowe „Oświata“ 2 maja o godz. 1 i pół u p. Małkowskiego.
W Podolinie 2 maja o 4 po poł. zebranie Kółka rol. u p. Wikława.
W Gniewie przyszłe zebr. Tow. lud. 2 maja o godz. 4 po połud. w zwykłym lokalu. Na porządku obrad, uzupełnienie zarządu.

Ostatnie wiadomości.

— Sultan Abdul Hamid po 33-letniem panowaniu złożył we wtorek o 1/3 godz. po obiedzie koronę. 101 strzałów armatnich zwiastowało tę zmianę.

Sultaniem został brat sultański Reszad pod nazwą Mahometa V.

Nowe prawo o stowarzyszeniach i zebraniach jako też przepisy wykonawcze, mianowicie pruskie, w niemieckim i polskim języku z objaśnieniami i wzorami podań do władz. Cena 75 fen., z przesyłką 85 fen. Poleca

„Gazeta Gdańska“, Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 27. kwietnia 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica pstra . . .	25,10—25,20
„ czerwona . . .	00,00—00,00
„ biała . . .	00,00—00,00
Zyto	17,30—00,00
Jęczmień duży . . .	00,00—00,00
„ mały . . .	12,70—13,10
Owies	18,20—00,00
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	10,50—11,20
„ żytnie . . .	00,00—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 27. kwietnia 1909.

Pszenica na wrzesień	210,00 mk
Zyto na wrzesień	175,50 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,10 „
3½ % pomorskie listy zastawne	94,50 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne l B.	94,90 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,70 „
Rosyjskie banknoty	215,45 „

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 27. kwietnia 1909.

Spędzono: 170 sztuk bydła rogatego 300 cieląt, 259 skopów, 1199 świń.

Placono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . . .	31—33	28—30	23—25	16—21	„
Woły . . .	37—00	31—33	27—29	00—00	„
Krowy . . .	00—00	28—30	24—28	16—20	„
Cieleta . . .	48—52	36—45	22—30	—	„
Skopy . . .	30—00	27—29	00—00	—	„
Swinie . . .	44—46	41—43	38—40	—	„
Serniki 48—00 mk.					

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Usługa polska!

Wszelkie nowości wiosenne

Usługa polska!

już nadeszły i sprzedawam takowe po najtańszych cenach.

Na przyjęcie do pierwszej Komunii świętej.

rye na suknie, wełniane i alpakowe, czarne i białe metr 4.50—75 fen.
rye na bluzki, najnowsze wzory w kratki i paski metr 3.00—60 fen.
rye do prania, w nadzwyczajnym wyborze: satyny, muslin i wełny metr 1.50—30 fen.
rechany kolorowe, materye na fartuchy, poszwy, wsypy, prześcieradła po cenach najtańszych.
hanowe spódnice, koszule sztuka 1.50—6 mk.
te czeskie, czyszczone, wolne od kurzu funt 4.50—45 fen.

Ubrania dla panów, kamgarn bukskin, materya trwała od 36.00—12.00 mk.
Paleoty na lato dla panów, najmodniejsze materye od 40.00—13.00 mk.
Ubrania dla chłopców i wyrostków w wielkim wyborze od 18.00—1.75 mk.
Ubrania wykonują także według miary z gwarancją za dobre przyleganie.
Żakiety i płaszcze od kurzu dla pań, najnowsze fasony od 50.00—4.50 mk.
Kapelusze dla pań, kapelusze i czapki dla panów w wielkim wyborze.

Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa ulica Kieleńska 30.

J. Kickbusch następ.

manufaktury i towary płócienne.

hurtownie i detalicznie

Gdańsk, narożnik Holzmarkt, ulica św. Ducha 142—43.

Poniżej podane towary wyprzedaje się po znacznie niższych, bajecznie tanich cenach.

Materye na suknie czarne i kolorowe obecnie metr 75 fen.
Nesle na suknie w katunach, 45
Barchany na suknie nowe wzory 38
Firanki, kremowe i białe 30
Ręczniki, szare i białe 27
Materye na fartuchy pod gwarancją prawdziwe 50

Zapas sukienek dla dzieci, piękne wzory, obecnie sztuka 1,50 m.
Zapas sukien od kurzu, do prania, 2,25 m.
Zapas gorsetów, wszelkie objętości 1,00 m.
Zapas fartuchów domowych, 0,95 m.
Zapas ubiorków dla chłopców, bardzo silne 2,25 m.
Zapas bluzek damskich, modne, 1,50 m.
Zapas bluz dla mężczyzn, w paski, 1,20 m.

Gotowa pościel

Pierze na pościel i puch.

Gotowe wsypy, — poszwy, — prześcieradła, — koldry, — prześcieradła
:: barchanowe, — stróżaki, — miechy do zboża, — miechy do mąki ::

bajecznie tanio.

Przyjemna polska usługa.

Przyjemna polska usługa.

Zakład kosmetyczny.

kazyi nastania cieplejszego powietrza rozpoczyna się
z kuracją wypieków latowych.

Tea Daniel

z lekarskim
egzaminem

rgasse 331.

Töpfergasse 331.

okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

iezye Juliusza Słowackiego

tretem autora, 4 tomy (format 16x11 cm)
ne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
ai, razem około 1500 stron, tylko 4 marki,
ysyłą 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej”.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Elementarze

poleca

spedycya „Gazety Gdańskiej”

Ucznia

do składu towarów kolo-
nialnych i żelaza poszu-
kuje od zaraz

St. Warczyński

G. Feyerstein nast.

Sierakowice Pr. Z.

Pocztówki

poleca

„Gazeta Gdańska”

Czelad. kowalskiego

potrzebuje od zaraz na dłuż-
szy czas

St. Stronski

mistrz kowalski, Szenwald
(Schönwalde Kr. Neustadt
W/Pr.)

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres,

tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy liniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, płacąc najwyższe ceny.

Bracia Rozszechajscy „Gazeta Gdańska”

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego?

M a s z

na to

Dom Katolicki

jedyny wielki polski handel

który poleca

— osobliwie —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontoarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jeziński,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 „

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski.

Leon Schulz.

B. Adolph.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

Książka do nabożeństwa

„Wianek”

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Ceny! W skórze z białym brzegiem 1,25 mk.

„ „ „ ze złotym 1,60 „

„ „ „ z okuciem 2,00 „

„ „ „ i zamkiem 1,90 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 2,25 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1,60 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej 1,60 „

skórze ze złotym brzegiem 1,60 „

Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej”

w Gdańsku.

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych

wysyła interesentom bezpłatnie

B. HOZAKOWSKI, Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

Książka kalwaryjska

pod tytułem

droga do Nieba, czyli rozpamiętywanie Męki P. Jezusowej
i innych tajemnic śś. w pobożnej pielgrzymce po Kalwarii przy
mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw
pobożnych. Stron 456.

W skórze ze złotym brzegiem 2.50 mar., z przesyłką 2.80 marek,
do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku (Danzig).

Pieniądze można także dla wygody nadesłać w markach
listowych.

Polecamy wszelkie

towary kolonialne i delikatesy

detalicznie i hurtownie

detalicznie i hurtownie

oprócz tego

wina i likiery

pó cenach umiarkowanych.

Bracia Borzestowscy

skład towarów kolonialnych

Telefon 20.

Kartuzy — Rynek.

Telefon 23.